

Więści znad Orzyca

Nr 7(52)

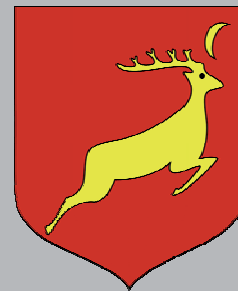
ISSN 2080-024X

lipiec/sierpień 2011 rok

egzemplarz bezpłatny

www.tpkz.pl

www.naszkrasnosielc.tpkz.pl



Wprowadzenie

Wiele osób myśli, że pisanie polega na pisaniu, ale to wierutna bzdura - ono polega na myśleniu. Ileż znajdziecie w tych Więściach cudzych myśli. Myśli na różnym etapie dojrzałości. Jedne dopiero się rodzą, będąc zamierzeniem lub planem różnych przedsięwzięć, inne dobiegły już swego życia, stając się dokumentem, wspomnieniem. Wiele z nich jednak będzie inspiracją, bazą, na którym poczną się nowe, w innych już umysłach, być może śmielsze zamierzenia.

Nie wszystkie myśli są dobre, twórcze i godne pochwały – tak jak i ich twórcy. W tym wydaniu Więści znajdziecie jednak tylko takie. Wbrew stereotypowym opiniom Polacy stają się coraz bardziej przyjacielscy wobec siebie nawzajem, może nie jest to zbyt szybki proces, ale jednak nasze wzajemne relacje poprawiają się systematycznie.

Czytając Więści, odnieść można wrażenie, że mieszkańcy gminy Krasnosielc ciągle tylko się bawią albo odpoczywają, czy rzeczywiście tak jest? Wiemy wszyscy, że jest odwrotnie, że codzienność wypełniona jest pracą. Pracą, która daje poczucie własnej wartości, środki do życia, z wykonywania której się cieszymy, bo kim byłby człowiek bez pracy?

Sławomir Rutkowski

Trzynaste Dni Krasnosielca ...

...mamy już za sobą! Zaczęły się w sobotni ranek 13 sierpnia I Gminnymi Splawikowymi Zawodami Wędkarskimi na zalewie w Karwaczu. Do rywalizacji zgłosiły się 22 osoby w kategorii juniorów i seniorów, a zwyciężyli (se-

nie stroniąc od pokazania swych umiejętności, np. palenia gumy i jazdy na jednym kole. Serca co niektórych dziewcząt wyrwały się i do maszyn, i do odzianych w skóry džentelmenów... Potem motocykle przejechały za prowadzącym



niorzy) I miejsce – Marcin Ostrowski, II m. – Grzegorz Trojanowski, III m. – Radosław Maluchnik i (juniorzy) I m. – Paweł Wysocki, II m. – Patryk Ciuchta, III m. – Rafał Drązek.

Jeszcze tej soboty ciszę letniego popołudnia rozdarł huk motorów! 40 zapaleńców na swych żelaznych rumakach pozowało do zdjęć, przewoziło chętnych,

kawalkadę wójtem Krasnosielca, Pawłem Ruszczyńskim i dwoma policyjnymi motorami przez działki w Krasnosielcu, do kościoła, na Rynek, przez Drądzewo, Wólkę Drądzewską, Raki, Przytuły, Nowy Krasnosielc.

Niedziela (14 sierpnia) przywitała nas deszczkiem, ale zaraz słońce wyjrzało zza chmur i do końca imprezy, prawie do drugiej w nocy utrzymała się ładna sierpniowa pogoda. Nowa

USŁUGI GEODEZYJNE

MALGORZATA REGULSKA

LAZY 3

06-212 Krasnosielc

kom. 692 585 697



ZAKRES WYKONYWANYCH PRAC:

- mapy do celów projektowych
- wytyczenia, inwentaryzacje obiektów budowlanych
- podziały nieruchomości, wyznaczenia granic



Placówka Szkoleniowa - ANGIELSKI

we współpracy z GOK w Krasnosielcu organizuje od września 2011r. kurs języka angielskiego dla dzieci i dorosłych.

Zapewniamy: wysoki poziom nauczania, korzystne ceny, zaświadczenie o ukończeniu kursu, możliwość kontynuacji nauki zajęcia z native speakerem. Szczegółowe informacje w GOK, tel. 29 717 52 05



Szkoła Języka ANGIELSKIEGO

Jednorzec, ul. Piastowska 11

kom. 508 000 038

dzieci, młodzież i dorośli, zajęcia w małych grupach poziomy od początkującego do zaawansowanego przygotowanie do egzaminu gimnazjalnego i matury międzynarodowych cena jednej godziny lekcyjnej: 13 zł od osoby

lokalizacja na targowicy okazała się strzałem w dziesiątkę, duża przestrzeń, miejsce na parking, dogodny dojazd. O godz. 14 ze sceny przybyłych gości oraz mieszkańców przywitani główni organizatorzy, wójt gminy Paweł Ruszczyński i dyrektor GOK, Beata Heromińska. Wśród gości zaproszeni byli między innymi: Janusz Gójski, Marian Krupiński, Mariusz Popielarz z delegatury UM w Ostrołęce, Witold Lemański - Komenda Powiatowa Policji, Paweł Reszko - z-ca, Tadeusz Ciak - Komendant Powiatowy PSP w Makowie Maz., wójt gminy Czerwonka Paweł Kacprzykowski, ksiądz dziekan Andrzej Golbiński i radni gminy Krasnosielc.

Festyn rozpoczął występ dzieci i młodzieży z grupy tanecznej działającej przy GOK – wykonanie walca wiedeńskiego, salsy, i tańca w stylu country publiczność nagrodziła gromkimi brawami. Dzieci z PSP w Drażdzewie pod opieką pana Artura Kozłowskiego przygotowały pokaz akrobacji gimnastycznych. Następnie sceną zawiadnęła orkiestra dęta z Pienic, która od roku działa sama, bez kapelmistrza i tym bardziej jej występ zasłużył na wielkie brawa. W dalszym ciągu festynu do zabawy (i to nie tylko dzieci) zaprosili aktorzy spektaklu „Bajeczna lokomotywa”, a „Piraci z Karaibów” swoim kunstem fechtunku i korsarskimi klimatami zachwycili damską i męską część widowni. Na scenie wystąpiły też zespoły: Postman z Polkowic z piosenkami grupy The Beatles, Marco Bocchino z chórem i tancerkami, zespół Topless z muzyką disco-polo, a do końca zabawy przygrywał krasnosielcki Ymax. Mnie osobiście przykro było, że nie znalazło się choć 15 minut dla zespołu śpiewaczego z Grabowa, bo to też nasz miejscowy zespół i warto go pokazywać ...

Jak już się ściemniło, do nieba poleciało sto lampionów – to niezwykle widowiskowe wydarzenie. Kolorowe ogniki na czarnym niebie powoli unosiły się i odlatywały, aż pozostały małe kropeczki... Wielkie zainteresowanie wzbudził lot balonem na ogrzane powietrze, mimo że bilet kosztował 10 zł dla dziecka i 15 zł dla osoby dorosłej i mimo kłopotów z nabyciem tegoż, bo zawiódła informacja. Ale zawsze to jakaś okazja, by wznieść się ponad innych... W tym roku nie było tradycyjnych konkursów „Naj...”, ale ogłoszono 4 in-



ne: imię i nazwisko składające się z 13 liter (zgłosiło się 27 osób i 5 losowo wybranych nagrodzono), trzynastozgłoskowy wierszyk na temat Krasnosielca (1 osoba), nr dowodu osobistego i nr rejestracyjny samochodu kończący się na 13 – brak zgłoszeń.

Nowością było stoisko dla pań z kół gospodyń wiejskich - przygotowały sprzedaż swych wyrobów kulinarnych. Były ciasta (nie zabrakło tradycyjnych odpustowych „laleczek” p. Tereski Żuźniew), chleb ze smalcem, pierożki, drożdżowe paszteciki, kartoflak, piwo domowe... Smakoloty przyciągnęły gości, ale powodzenie miała też zupa z kotła, kawa, herbata, którą można było nabyć w „namiocie kuchennym”. Na pewno nikt z festynu nie wyszedł głodny, i to jest dobra tradycja naszych imprez. Jak zwykle stoiska swe rozstawili twórcy ludowi, rzeźbiarze, hafciarki i koronkarki. Obok raj dla dzieci – dmuchany zamek, kramy z kapiszonami, plastikową biżuterią, ba-



lonami, lalkami i wszystkim tym, co kojarzy się z festynem. W czasie trwania imprezy ogłoszono wyniki Turnieju Piłkarskiego o Puchar Księdza Dziekana i Wójta Gminy Krasnosielc. Zwyciężyła po zacieklej walce drużyna miejscowego GUKS. Kolejne miejsca zajęły „jednostki” z Przytuł, Nowego Krasnosielca i Biernat. Nagrodzeni zostali także laureaci konkursu na najładniejszy ogród: Agnieszka Stolarczyk, Roma Sudy i Kazimierz Mamiński. W ocenie mieszkańców naszej gminy tegoroczne 13. Dni Krasnosielca były bardzo udane, a to za sprawą pięknej pogody, nowego miejsca i atrakcji, jakie zapewnili gościom organizatorzy, czyli Wójt Gminy Krasnosielc i Gminny Ośrodek Kultury. I jak tu wierzyć, że trzynastka przynosi pecha!



Małgorzata Bielawska

Półkolonie z Caritasem

W dniach 19 - 22 lipca 2011 r. szesnastoro dzieci szkolnych z Drażdzewa, Drażdzewa Małego i Karolewa uczestniczyło w półkoloniach zorganizowanych pod patronatem miejscowego Parafialnego Zespołu Caritas. Codzienne spotkania rozpoczynały się wspólną modlitwą w kościele. Nad bezpieczeństwem uczestników i organizacją pobytu czuwali: ks. proboszcz Andrzej Groblewski, pani Maria Cieszevska - katechetka i opiekunka Caritasu, kleryk Maciej Szytych oraz ze strony rodziców pani Dorota Ochenkowska i pani Magdalena Romanowska.



Dzieci miały do wyboru bogaty zestaw gier i zabaw świetlicowych. Miały też możliwość wykazać się uzdolnieniami artystycznymi, w tym plastycznymi i tanecznymi. Część zajęć, ze względu na ich charakter i kaprysy pogody, przeprowadzano w sali katechetycznej. Przy sprzyjającej pogodzie korzystano z uroków lata, grając m.in. w piłkę ręczną i badminton. Natomiast próby układów tanecznych, w wykonaniu dziewcząt, odbywały się w kościele, a ich prezentacja szerokiej publiczności nastąpi w terminie późniejszym. Dodatkową atrakcją był grill oraz rajd rowerowy z udziałem ks. proboszcza, pani Marii i kleryka Macieja trasą przez Przytuły, Raki i Wólkę Drażdzewską.

Wzmocniony wysiłek, a szczególnie ten na świeżym powietrzu, wzmagął apetyt. O to również zadbali Organizatorzy serwując podopiecznym obficie smaczne kanapki i napoje.

Miłe i pozytywne spędzone chwile, wraz z serdecznym podziękowaniem od wszystkich uczestników, wspomina -

Daria Kruk

Wakacyjny Piknik Rodzinny w Chłopiej Łące

Od początku lipca w miejscowości Chłopia Łąka rozpoczęły się przygotowania do remontu remizy OSP i organizacji Wakacyjnego Pikniku Rodzinnego w ramach kampanii „Postaw na Rodzinę”. 2 lipca Radny Gminy Krasnosielc Dariusz Wojciech Budny, Sołtys Zdzisław Łada oraz Prezes OSP Krzysztof Tupacz przeprowadzili wśród mieszkańców miejscowości zbiórkę pieniędzy na remont remizy oraz organizację pikniku. Poza tym młodzież z miejscowości pod nadzorem młodego Radnego przeprowadziła zbiórkę złomu (510 zł tyle uzyskano ze sprzedaży tegoż złomu). Ponadto wsparcia materialnego udzieliły władze gminy.

W ramach prac remontowych wykonano wymianę posadzek w całym budynku oraz wymalowano nieodnawianą długie lata remizę.

Organizatorzy pikniku, czyli Radny Gminy Krasnosielc Dariusz Wojciech Budny, GOK w Krasnosielcu oraz Sołectwo miejscowości Chłopia Łąka 23 lipca od rana nerwowo spoglądali przez okna. Niestety pogoda nie sprzyjała organizatorom, mimo to o godzinie 14 nastąpiło otwarcie Festynu. Wśród zaproszonych gości przybyłych na imprezę znaleźli się Wójt Gminy Krasnosielc Paweł Ruszczyński, Radny



ców, które cieszyły się dużym zainteresowaniem, a w przerwach serwowano dania z grilla oraz poczęstunek przygotowany przez miesz-

karskie dla miejscowej drużyny mającej wystąpić w rozgrywkach piłkarskich z okazji Dni Krasnosielca.



Powiatu Makowskiego Marcin Nowotka, Wiceprzewodniczący Rady Gminy Nowotka, Tomasz Olszewik, Radni Gminy Krasnosielc oraz mieszkańcy miejscowości Chłopia Łąka, Biernaty, Bagienice Szlacheckie i Bagienice Folwark.

Po krótkiej części oficjalnej Pani Beata Heromińska i pracownicy GOK-u przeprowadzili gry i zabawy dla dzieci, młodzieży i ich rodzici-



kańców sołectwa.

O godzinie 16:30 nastąpiła długo oczekiwana chwila, każdy z uczestników pikniku w wieku do 16 roku życia otrzymał paczkę ze słodkimi upominkami, zabawkami lub książkami. Radny Powiatu Makowskiego Marcin Nowotka oraz Radny Dariusz Wojciech Budny wręczyli ufundowane przez Panów Radnych stroje pił-

Organizatorzy dziękują wszystkim sponsorom za wsparcie finansowe i materialne Pierwszego Chłopiałackiego Wakacyjnego Pikniku Rodzinnego.

Aneta Barasiewicz



Karate - to dobra szkoła na wakacje

Pierwszy tydzień wakacji to dla najwytrwalszych adeptów całorocznych treningów karate w Drażdżewie czas owocnie spędzony. Pod opieką senseja¹ Krzysztofa Kowalskiego – I DAN oraz senpai² Roberta Mikołajczyka i Marty Gabryckiej, a także Grzegorza Mrozka trenowali własne ciała i umysły na gościnnych stawach w Drażdżewie. Oto kilka słów wspomnień Marty: *Wróciłam w piątek do domu i dopiero wtedy dopadło mnie zmęczenie. Pan Krzysiu prosił mnie żebym napisała troszkę o obozie, ale ja troszkę nie mogę napisać - mogłabym opowiadać całymi godzinami. O super treningach, a szczególnie tym nocnym, który zrobił na mnie duże wrażenie, o wspaniałej atmosferze, o świetnych dzieciakach, z których o każdym mogłabym napisać opowiadanie. O senseju,*

wieczorem, przed spaniem wyjść na dwór i postuchać ciszy, tylko kilka minut, ale wystarczyło, żeby rano ponownie wrócić do gwaru, a czasami nawet krzyku dzieciaków. Lubiałam również pomagać im się myć, zakładać skarpetki, czesać włosy, przytulić kiedy płakały,

głiśmy w ciemną noc. Na leśnej polanie trenowaliśmy kopnięcia, ciosy, bloki, kombinacje, kata i wcześniej nauczoną samoobronę. Wszystko po to, żebyśmy wiedzieli, jak zachować się w ciemności. Po treningu chwila medytacji i po niej pierwsze słowa Senseja:



pilnować, żeby umyli ręce, zdjęli mokre ubranie, przypomnieć, żeby zabrali bluzę, kiedy wychodziliśmy na dwór. Razem trenowaliśmy, śmialiśmy się, graliśmy w karty, a nawet wspólnymi siłami udało nam się zrobić pysznego „kartoflaka” i upiec ciasto. Cieszyłam się,

„Noc nie jest straszna.” – długo to będę wspominać. W piątek egzamin, gdzie Sensei Artur Orzół dał karatekom niezły „wycisk” na koniec obozu ☺, pamiątkowe zdjęcia i piękne wystąpienie Pana Krzysia na zakończenie obozu. Wymieniliśmy numery tele-



który jest dla mnie wyjątkową osobą. Może myślicie, że piszę jak każdy, banalnie, to samo, ale w kilku zdaniach nie można oddać tego, co wszyscy przeżyliśmy przez te kilka dni. Lubiałam

kiedy pytali właściwie o wszystko, kiedy mogłam poprawić coś na treningu czy nauczyć kata³.

Wierzę, że każdy z nas wyniósł coś dla siebie, poprawił kata albo nauczył się rzeczy zupełnie nowych. Graliśmy w bójkaku, berka i „ciuciu-babkę”. Każdy spróbował ćwiczyć z nunchaku i walki z kijami. Świetny był trening z samoobrony, wydaje mi się, że dało to wszystkim poczucie pewności siebie. Zawsze chciałam spróbować akcji reanimacyjnej na fantomie i miałam tę możliwość. Na dyskotecce dawno tak dobrze się nie bawiłam i tańczyłam z Panem Krzysiem ☺ Czwartek – pełen wrażeń w szkole trening do egzaminu i jak zawsze zabawa na koniec. Następny trening, gdzie mieliśmy turniej i wygrana drużyna została przeniesiona na rękach. Graliśmy w rugby piłką lekarską ☺, było mnóstwo śmiechu i wspaniałej zabawy. Drużyna dziewczyn dzielnie walczyła, ale niestety przegraliśmy 3:1. Wieczorne ognisko z kielbaskami i skokami przez ogień, również się odważyłam ☺. Trening nocny trochę mnie przerażał, ale Pan Krzysiu nawet przez chwilę nie wątpił, że damy radę i faktycznie dzieciaki szybko wskoczyły w ubranka i wybie-

fonów i myślę, że nasza zaczynająca się przyjaźń będzie dalej się rozwijać.

Dziękujemy gorąco wszystkim osobom za umożliwienie nam przeżycia tej wspaniałej przygody, nie tylko sportowej ☺. Szczególnie za pyszne jedzonko i serce Pani Agnieszki Gałązki - takich surówek jeszcze nie jadłam. Żałujemy, że trwało to tak krótko. Szczerze się przyznam, że troszkę „nie wierzyłam” w ten obóz, a teraz nie mogę się doczekać następnego ☺. Zapraszamy wszystkich, którzy chcieliby tego doświadczyć, do wspólnego trenowania z nami, wspólnej zabawy, wspólnego dzielenia pasją, jaką jest karate.

*Pozdrawiam gorąco
senpai Marta Gabrycka*



¹ – sensej /mistrz/ Krzysztof Kowalski z Przasniskiego Klubu Karate Kyokushine

² – senpai /uczeń/

³ – kata to układy złożone ze ściśle określonych technik ataku i obrony, tak jak choreografia w tańcu

Aktywne animatorki zakończyły swoją działalność projektową

„Aktywne animatorki – aktywne środowisko” to nazwa projektu realizowanego przez pół roku przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej. O tym projekcie czytali już Państwo wielokrotnie na łamach „Wieści”. Był to projekt innowacyjny. Poszczególne działania były proponowane przez lokalne liderki, które zanim podjęły się realizacji swoich pomysłów, musiały uczestniczyć w szkoleniach. Według początkowej wersji projektowej w szkoleniu miało uczestniczyć 10 liderek, a Komisja Konkursowa miała wybrać do realizacji tylko 8 projektów. Ze względu na aktywność Pań na szkoleniach i ciekawe pomysły lokalne zdecydowaliśmy (po przedniej akceptacji samych liderek), aby wszystkie 10 animatorek lokalnych mogło urzeczywistnić swoje pomysły. Otrzymaliśmy akceptację takiej zmiany od Mazowieckiej Jednostki Wdrażania Programów Unijnych w Warszawie i zamiast 8 projektów lokalnych po 2.000 zł każdy realizowaliśmy 10 projektów po 1600 zł. Zmniejszyła się tym samym kwota przeznaczona dla liderów z 250 zł na 200 zł brutto (były to środki na pokrycie kosztów związanych z przygotowaniem i rozliczeniem projektu, koszty dojazdu liderki na szkolenia, opłat telefonicznych itp.)

Lokalne działania miały bardzo szeroki zakres – od warsztatów kulinarnych poprzez promocję i samokontrolę zdrowia, dlatego chociaż krótko poinformuję, gdzie i co było robione w ramach działań projektowych:

1. Pienice – realizowano tu aż 3 projekty:

a/ zajęcia ruchowe dla członkiń Koła Seniora i KGW (dwie grupy wiekowe) - uczestniczyły w nich 20 osób,

b/ szkolenie z zakresu uprawy roślin ozdobnych dla 20 osób, nasadzenia krzewów ozdobnych przy figurce w centrum wsi oraz impreza integracyjna połączona z obchodami beatyfikacyjnymi Papieża Polaka (111 osób),

c/ warsztaty teatralne i wyjazd na występ kabaretu aktywnej grupy młodzieży z Pienic (15 osób).

2. Drażdźzewo – realizowano tu 2 projekty:

a/ zajęcia ruchowe dla wszystkich chętnych mieszkańców Drażdźzewa i okolic zakończone wyjazdem na basen (28 osób),

b/ obchody Dnia Matki (ok. 80 osób), Dnia Dziecka (ok. 100 osób) oraz rajd rowerowy „Śladami lokalnej historii”, w którym uczestniczyło 30 osób,

3. Karolewo i Drażdźzewo-Kujawy – 2 projekty:

a/ warsztaty taneczne dla 20 osób zakończone wiejską potańcówką połączoną z poczęstunkiem (ok. 100 osób),

b/ szkolenie na temat samokontroli zdrowia oraz badania cytologiczne i badanie piersi (16 kobiet),

4. Budy Prywatne - wyjazd do Parku Jurajskiego w Jurowcach k. Białegostoku dla 18 osób (dzieci i ich rodzice, młodzież).

5. Papierny Borek – 1 projekt, w ramach którego zorganizowano:

a/ wyjazd do ZOO w Płocku - 28 osób (dzieci i ich rodzice),

b/ imprezę integracyjną dla 60 osób



6. Grądy – warsztaty kulinarne dla 20 osób pn. „Zdrowa żywność – wędliny i sery z tradycją” oraz spotkanie podsumowujące projekt połączone z degustacją wyrobów i ciast przygotowanych przez członkinie KGW w Grądach (ok. 50 osób).

Realizacja projektów lokalnych zakończyła się 29 lipca 2011r. w Pienicach spotkaniem podsumowującym projekt, w którym oprócz liderki wzięły udział członkinie grup partnerskich utworzonych na początku projektu. Panie otrzymały pamiątkowe dyplomy, a potem przy ognisku dyskutowały o swoich „projektowych” dokonaniach. Wszystkie animatorki wywiązały się wzorowo z przyjętych na siebie obowiązków. Szkoda tylko, że projekty lokalne tak szybko się skończyły i że środki na ich realizację nie były zbyt wielkie. Może w przyszłości trzeba ograniczyć liczbę projektów, a zwiększyć ich wartość. Przypomnę, że projekt „Aktywne animatorki – aktywne środowisko” był realizowany w ramach Priorytetu VII – działanie 7.3 Inicjatywy lokalne na rzecz aktywnej

wać coś wartościowego dla lokalnej społeczności. Dlatego chcę pogratulować wszystkim liderkom ich odwagi, zaangażowania i jeszcze raz podziękować za sumienną pracę, którą włożyły w realizację podjętych działań. Dziękuję również za współpracę, która przyniosła mi wiele satysfakcji jako koordynatorowi.

Nie był to projekt łatwy, za to bardzo pracowity zarówno dla liderki, jak i dla osób zarządzających projektem. Wnioskodawcą i realizatorem projektu było Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej. Projekt trwał 6 miesięcy (od 01 lutego do 31 lipca 2011 r.) i obejmował następujące działania:

1. Zarządzanie projektem, promocja i rekrutacja - na co przeznaczono kwotę 16.900. Jest to wynagrodzenie koordynatora, specjalisty ds. księgowych, opiekuna lokalnego, koszt zakupu materiałów biurowych, gadżetów, zorganizowania spotkań rekrutacyjnych.

2. Szkolenie jak tworzyć metodą projektową - 10.990 zł (wynagrodzenie trenerów prowadzących warsztaty, materiały szkoleniowe, wyżywienie uczestników szkolenia).

3. Realizacja projektów przez lokalne partnerstwa – 21.500 (Koszt realizacji wniosków, wynagrodzenia Członków Komisji Konkursowej, lidera grupy, asystenta lokalnego, zorganizowania spotkania kończącego projekt).

4. Koszty pośrednie – 600 zł.

Budżet projektu w wysokości 49 990 złotych wraz z wnioskiem zatwierdzony został przez Mazowiecką Jednostkę

Wdrażania Programów Unijnych w Warszawie, a nawet najmniejsze zmiany zarówno finansowe, jak i rzeczowe musiały być przez nią zaakceptowane.

Myszę, że udział w naszym projekcie pozwoli przynajmniej niektórym liderkom na napisanie i złożenie wniosków w najbliższej przyszłości, a ich projekty uzyskają pozytywną ocenę Mazowieckiej Jednostki, czego jako koordynator tego projektu z całego serca życzę.

Urszula Dembicka – koordynator projektu



integracji, a jego celem było podniesienie aktywności kobiet w lokalnym środowisku oraz nabycie przez nie umiejętności diagnozowania lokalnych potrzeb i ubiegania się o fundusze wspierające integrację społeczną. Zgodnie z założeniami priorytetowymi celem projektu była także integracja lokalnej społeczności. Na ile udało się osiągnąć te cele, realizując nasz projekt, najlepiej odpowiedzą same liderki, grupy partnerskie oraz wszyscy biorący udział w tym projekcie. Jako koordynator uważam, że był to pierwszy odważny krok wszystkich lokalnych animatorek, które pokazały, że nawet angażując niewielkie środki, można zrealizo-

Duża – większa – największa Aktywny Obywatel

Wakacyjny marazm i nuda podwórkowa zupełnie zniecała przeradza się w ciekawą



i pożyteczną przygodę, która ledwie się kończąca, pociąga za sobą następną – o klasę większą. Zaraz po niej przychodzi największa przygoda, prawdziwie kosmiczna, nie dość, że nieplanowana, to nawet nieobecna w marzeniach. Powyższe stanowi streszczenie książki

„Wielka, większa, największa” Jerzego Broszkiewicza, lektury szkolnej z lat mojej młodości, która utwierdza w przekonaniu, że w życiu wszystko jest możliwe – trzeba tylko bardzo chcieć. Takie niemożliwe z pozoru wydarzenia dzieją się i dziś na naszych oczach...

W kilku miejscach naszej gminy wakacje były nie tylko atrakcyjne dla dzieci i młodzieży, ale i dla starszych. Tych, którzy czas dyskotek mają już za sobą, a inna forma tańca – no może poza weselami, jest dla nich raczej niedostępna - głównie z braku pieniędzy. Pomysł był prosty, wręcz banalnie prosty - zorganizować bardzo tanie spotkanie taneczne dla niezbyt dużych środowisk. Pojawił się też w wielu głowach niezależnie, a że zaowocował, to znak, że był dobry i na dobry grunt trafił.

Jednym z teatrów takich działań były miejscowości Kujawy i Karolewo oraz zaproszone do współpracy: Drażdżewo i Drażdżewo Nowe gmina Jednorzec. W tym przypadku geneza pomysłu powstała rok temu i zakładała zorganizowanie zwykłej zabawy w stylu sprzed 40 lat. W tak zwanym międzyczasie pojawił się Mistrz - projekt Aktywne Animatorki. Wcale nie Mistrz i Małgorzata z powieści Michaiła Bułhakowa, a Mistrz i Jola. W myśl powiedzenia „Kiedy uczeń gotowy, to mistrz się zjawia” właśnie Jola Topa z Kujaw gotowa była podjąć mistrzowskie wyzwanie realizacji pomysłu „Razem poprzez taniec przodków”. Dzięki zaangażowaniu i dobrej energii udało się jej zbudować konstruktywną atmosferę wokół swoich działań, zgromadzić wokół siebie fajny i chętny do społecznej pracy zespół, a w efekcie skutecznie przeprowadzić projekt do końca, czyli minizabawy przy płytach w Karolewie w dniu 18 czerwca. Sam projekt zakładał spotkania taneczne małżeństw, powiedzmy w wieku podwójnej pełnoletności, kończących się tzw. małym party /pisaaliśmy o tym wcześniej



w Wieściach/.

Zainteresowanie nią i liczna obecność mieszkańców zachęciła nas do zorganizowania w bliźniaczej miejscowości Kujawy „Potańcówki” w tamtejszej „remizie” – remizie, której nie ma. Odbyła się ona w dniu 16 lipca /sobota/, bardzo plenerowo na obszernej łące Jana Topy w pobliżu posesji młodego sołtysa Michała Topy /prywatnie męża Joli/, bez pomysowości, konsekwencji i wspaniałej z nimi współpracy żadna z tych imprez by się nie odbyła. Podłoga z desek, brzoźki dookoła, muzyka: od Mieczysława Fogga po disco polo, a potem już do późnej nocy i wczesnej rosy, przy dźwiękach i śpiewie zespołu Państwa Lesińskich z Drażdżewa, którzy zgodzili się poprowadzić potańcówkę zupełnie bezpłatnie. Grill i napoje przypomniały niezapomniany klimat dawnych potańcówek wiejskich. Dość powiedzieć, że prawie w komplecie stawili się nie tylko mieszkańcy w wieku młodzieżowym i sile wieku, ale również całe pokolenie 50+, a niektóre tańczące pary miały łącznie po 160 lat!!! Prawdziwe były słowa piosenki:

*Boli mnie noga w biodrze,
nie mogę chodzić dobrze,
ale tańcować mogę,
zawiąże chustką nogę.*

Radość mieszkańców z bycia razem na takich swoich imprezach oraz zespół ludzi chcących bezinteresownie je organizować doprowadziły do powtórzenia Potańcówki w sobotę 30 lipca. Zgodnie z tytułem niniejszego artykułu to przedsięwzięcie było największe, choć niewiele brakowało, by ciemne, zimne chmurzysko, które akurat zaczęło płakać, nie zakończyło go niespodziewanie. W krytycznym momencie, przy padających intensywnie kropkach niechcianej wody, ruszyła odważnie

do tańca pod gołym niebem para z Kujaw, za której przykładem podążyli inni i tańce ruszyły, by skończyć się dopiero późną nocą. Już chciałem dziękować tej parze za uratowanie potańcówki, gdy dowiedziałem się, że poszło o zakład w kwocie 100 zł, więc miast gratulować gorąco zacząłem współczuć przegranemu, jednocześnie uśmiechając się w duchu na myśl o jego przegranej minie.

Darmowy stół z lasuchami dla najmłodszych to pomysł Jagódki Graczyk, malowanie buziaków w kotki, myszki i tygryski rękoma malarzskich cudotwórczyń - Beaty Heromińskiej i Ani Kruk, lody, chipsy itp., konkursy ruchowe



i plastyczne pod okiem Joli, Ani i Doroty Kozłowskiej - to tylko niektóre z atrakcji dla „pełnoletnich w odległej przyszłości”. Sami dorośli gromadnie wylewali poty na deskach złączonych dwóch scen: krasnosielckiej i jednorzecckiej – przychylnie wypożyczonych przez wójtów. Ubytki płynów uzupełniali zaś w podręcznym bufecie, głównie beczkowym piwem. Smakowite kielbaski podarowane przez właściciela wytwórni przetworów mięsnych „Wędliny z gospodarstwa, Łęgowska Wieś”, rasowy wiejski smalec na chlebku – dzieło Doroty Włodarskiej z Karolewa, kiszzone ogórki przygotowane przez Jagódkę i Różę



Graczyk oraz Agnieszkę Zadroźną i Hanne Bielską, frytki z 50 kg ziemniaków serwowane przez mieszkanki Drażdżewa Nowego – Anię Jurczewską i Małgosię Bucek, ciasta upieczone przez miejscowe gospodynie i przekazane bezpłatnie, kartoflak od KGW, bajeczne pochodnie Michała Topy i Tomka Dziąbły, to wszystko i wiele innych akcentów uczyniło potańcówkę naprawdę swojską.

Dalej z inicjatywy Dariusza Graczyka – soltysa Karolewa, zorganizowaliśmy wspólnie w Karolewie 21 sierpnia /niedziela/, wspomnianą na wstępie wiejską zabawę. W „skromnej i lichej” remizie, wręcz na pierwszy rzut oka szopie, można było poczuć dawne klimaty. Bawił zespół YAX. Już od 17-tej można było zjeść kielbasę wytrwale i niezawodnie pieczoną od pierwszych imprez tanecznych w Karolewie przez Mariusza Podgórskiego. Napoje sprzyjające dyskusjom, stoły pod namiotem do goszczenia się i bliskość domu ściągnęło wielu okolicznych mieszkańców, reprezentujących każdy przedział wiekowy. Nie obyło się bez skuch i wpadek, a to niektóre deski podłogi zaczęły się chwiać pod naporem szalejących stóp, a to prąd robił sobie wolne zamiast napędzać muzyczną machinę, jednak większość uczestników najbardziej żałowała, iż jutro jest poniedziałek i rano czas do pracy.

Odwieczny dylemat - jak świętować, obecny był w rozważaniach organizatorów, komentarzach uczestników i tych, którzy nie uczestniczyli, ale swoje zdanie o imprezie – a jakże mają. Szczęście jednak, że zastanawiać się będziemy ciągle „jak”, a nie „czy” świętować. Zawsze podają receptę: świętować należy z umiarem, i zawsze po, a nie zamiast pracy.

Takie wielopokoleniowe spotkania oprócz tego, że bawią, to nade wszystko uczą, szczególnie tych wchodzących w dorosłość, ale i niemniej powinni uczyć tych, którzy sądzą, że już dużo wiedzą. Młodzi patrząc jak ich rodzice rozmawiają, tańczą, jedzą i piją, świadomie i podświadomie przejmują te wzorce. Dorośli natomiast serwując słowne kanonady młodemu pokoleniu - jak to należy postępować, baczycy powinni, czy swoimi czynami je potwierdzają, czy też wręcz przeciwnie. Obecny od zawsze w naszej kulturze alkohol - czy chcemy tego czy nie, dalej będzie obecny. I to nie on sam



jest problemem, a okresowy brak umiaru w jego spożyciu. Uczestnicy, co niezwykle cieszy, ten umiar w znakomitej większości zachowali. Tylko pojedyncze osoby przeszarżowały, niestety część z nich to młodzi. Cóż, można rzec, że młodość ma swoje prawa, a jednym z nich jest prawo do poznawania życia na własną rękę i na własną odpowiedzialność, której też muszą się nauczyć na własnej skórze, bo żadne gadanie najświętszych mędrców, z rodzicami włącznie, nie da tyle, co własne doświadczenie. Takie wielopokoleniowe spotkania dobrze służą przejmowaniu wzorców i norm, za brak których tak często młode pokolenie krytykujemy.

W jednym dojrzałym wiekiem królowali bezapelacyjnie – chodzi o taniec. Choć młodzież dorównywała nam kroku, to porządny kurs tańca bardzo by się przydał nam wszystkim. Wychodził temu naprzeciw miły i inspirujący akcent potańcówek w Kujawach, jakim były pokazy tańca towarzyskiego w wykonaniu młodych adeptów tej sztuki ze szkoły „Let's Dance” Tomasza Prusika. Tomku, wielkie dzięki za Waszą obecność – mam nadzieję, że taniec od teraz bliższy będzie mieszkańcom gminy Krasnosielc i dobre rzeczy z tego wynikną. Na zdjęciu poniżej Tomek wraz z parą, która dwukrotnie czarowała oczy i umysły uczestników potańcówek - Aleksandrą Morawską i Dominikiem Tabaką. Dla zainteresowanych podaję kontakt do szkoły tańca www.tanecznie.com oraz samego Tomka 727 526 778. Miałem okazję bliżej przyjrzeć się pracy Tomka z dziećmi i młodzieżą na letnim obozie w Karnitach pod Ostródą, powiem tylko, że młodzi pod koniec turnusu płakali z żalu, że już czas do domu.

Swoją drogą ciekawe, co by uczniowie szkoły Tomka oraz uczestnicy tych tanecznych spotkań powiedzieli na słowa znanego kaznodziei z okresu baroku, jezuita Tomasza Młodzianowskiego, który pisał:

„kto tańczy z kobietą, tańczy z szatanem”.

O skuteczności takiego kuszenia na opisywanych imprezach zapewne najlepiej świadczyłyby długie listy chrtów gdzieś w okolicach wiosny roku przyszłego – zobaczmy!

Wszystkie te cztery imprezy taneczne zorganizowane zostały społecznie i bezinteresownie przez dobrowolnie podejmujący ten wysiłek zespół ludzi. Bez jednych – w ogóle by się nie odbyły, bez innych byłyby skromniejsze.

Wśród tych pierwszych wymienię imiennie, gorąco dziękując, tych najważniejszych: Jola i Michał Topa, Dariusz i Róża Graczyk, Bogdan Szewczak, Mariusz Podgórski, Małgosia Gocel, Tomasz Dębek, Tomasz Dziąbła, Mariusz Kaczyński. Wspaniały klimat zaangażowania i życzliwości spotykał nas ze strony każdego, do kogo się zwróciliśmy z prośbą o pomoc, wspomnę tylko nielicznych, prosząc o wybaczenie tych, którzy nazwisk swoich poniżej nie znajduję: Sylwia Dudek, Bartosz Król, Artur i Paulina Bielscy, Iwona Skowrońska, Ania i Janusz Goździewscy, Wiesław Topa, Mirek Goździewski, Jacek Topa, Krzysztof Borkowski, Dariusz, Grzegorz i Sebastian Wróblewscy, Marcin i Joanna Topa, Adam Krawczyk, Patryk i Radek Dębek, Agnieszka i Grzegorz Sierak, Krzysztof Rutkowski, Sebastian Wróblewski, Mateusz Płoski, Piotr Król, Leszek i Anna Larenta, Leszek Ptaszyński, Wioletta Nogaj, Paweł Gocel, Kamil i Damian Zadroźni, Paweł, Filip i Rafał Włodarscy, Cezary Jurczyński, Łukasz Dziąbła, Marcin Kęszczyk, Daniel i Patryk Dzik. Wszystkie te osoby oraz wiele innych, bezinteresownie i w pełni bezpłatnie współtworzyli te spotkania. Udało się nam wypracować skromne zyski, które z pewnością zostaną dobrze wykorzystane na rzecz naszej wspólnoty.

Przy każdej z tych imprez spotkaliśmy się z życzliwością wójta Pawła Ruszczyńskiego oraz szefowej GOK-u Pani Beaty Heromińskiej – dziękujemy. Życzliwie pomogli nam strażacy z OSP w Drażdżewie oraz Panie z miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich. Dziękuję za życzliwą i bezinteresowną pomoc Panu Robertowi Ziemińskiemu. Wdzięczni jesteśmy wszystkim mieszkańcom, a szczególnie tym najbliższym miejscom zabawy, przepraszając za utrudnienia i niedogodności.

Które z tych spotkań było duże, które większe, a które „non limit”, to kwestia osobistych doznań każdego uczestnika z osobna. Dla mnie były one ciekawym doświadczeniem, tym ważniejszym, że wszystko zakończyło się bezpiecznie dla uczestników.

Była taka chwila, gdy patrząc na kilkaset osób tańczących harmonijnie w pięknej letnią noc, spojrziałem w górę na powiewającą białoczerwoną flagę i poczułem, jak dobrze być Polakiem.

Sławomir Rutkowski - współorganizator

Zioła i rośliny lecznicze

Człowiek coraz częściej wraca do bliższego związku z przyrodą. Znów popularne stają się ziołowe środki lecznicze, znane już w odległej przeszłości, stosowane przez lecznictwo ludowe. Medycyna ludowa posługiwała się przeważnie leczniczymi roślinami i prawdopodobnie stała się początkiem współczesnej farmakologii. Ale dawne



praktyki lecznicze wykorzystywały rośliny w nieco inny, niż sądzimy, sposób. Bez względu na znajomość ich właściwości leczniczych były one stosowane jako dodatek czy właściwie rekwizyt podczas tajemniczego rytuału unicestwienia choroby. I kto wie, czy nie ważniejsze dla chorego i jego otoczenia były gesty, słowa i zamawiania niż terapia dobroczynnymi ziołami. Teraz każdy czytelnik zarzuci mi, że poważnie traktuję guśla i zabobony. I to będzie prawda. Traktuję je poważnie dlatego, gdyż przede wszystkim one pozwalają na dotarcie do istoty dawnego światopoglądu, w którym nikt nie musiał przejmować się prawami fizyki, chemii czy medycyny. Zatem byłoby wielkim błędem lekceważenie tego fragmentu dawnej polskiej obyczajowości, ponieważ kształtując charaktery i postawy naszych dziadków i ojców, wpływa ona pośrednio i na naszą mentalność, stanowi dziedzictwo kulturowe, którego nie sposób odrzucić.

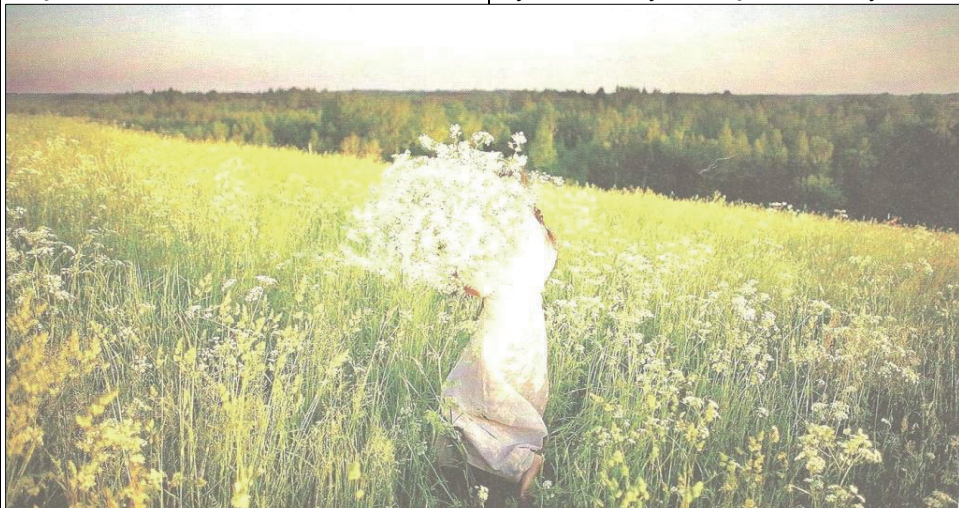
W ciemnej sferze magii leczniczej - tak jak wspomniałam - stanowiącej zwykle otoczkę racjonalnych metod kuracji, stosowało się okadzanie ziołami, picie naparów roślinnych, okłady z ziół itp. Odmawiano przy tym pacierze, szeptano zaklęcia, mamrotano magiczne formuły, np. zamówienie na gościec przedstawiało się następująco:

*Z rąk, z nóg, i z pięt
– uciekaj, ty bólu przeklety!
Tam gdzie słońce nie dogrzeje,
gdzie wiatr nie dowieje,
Gdzie kogut nie dopieje,
gdzie pies nie doszczeka,
Niech tam ból ucieka!
Na bory, na lasy, na suche korzenie,
Żeby Cię nie znalazł żadne ludzkie plemię.*

Zioła zbierano głównie dziko rosnące na łąkach, pastwiskach, miedzach i w lasach, ale także uprawiano je w najbliższym otoczeniu gospodarstwa. W wiejskich ogródkach, obok roślin ozdobnych uprawiano rumianek, miętę pieprzową, szalwię, piołun, nagietek, dziurawiec i bylicę pospolitą. Ponadto pozwalało się rosnać roślinom o właściwościach leczniczych, które współcześnie uznawane są za chwasty. Należały do nich między innymi pokrzywa, krwawnik i babka zwyczajna. Rośliny te nadawały wiejskiemu ogródkowi swoistej malowniczości. Siane były zwykle w miejscach nasłonecznionych, kępami lub w pojedynczych rzędach. Grządki pojawiły się znacznie później.

Przy zbiorze ziół obowiązywały pewne reguły. Zasady te, wpływały głównie z wiary,

iz lecznicze właściwości tych niezwykle roślina, mają boski rodowód. Po pierwsze zbiorem ziół zajmowały się kobiety. Spowodowane to było podziałem ról społecznych oraz predyspozycjami kobiet, które wiążą się z procesem leczenia, takimi jak opiekuńczość oraz wrażliwość na cudze cierpienie. Niebagatelną rolę odgrywała też ludowa wizja świata, w której kobiety, w przeciwieństwie do mężczyzn, posiadały pewne cechy demoniczne, moc magicznego działania na otaczającą rzeczywistość. Zioła zasiane lub zebrane przez mężczyznę miały posiadać dużo mniejszą moc leczniczą.



Bardzo istotny był czas oraz miejsce zbioru ziół. Wierzono, że najskuteczniejsze działanie mają te rosnące na miedzach, granicach, przy płotach oraz w okolicach kapliczek, przydrożnych krzyży lub figur przedstawiających świętych. Miejsca te miały zwiększoną moc magiczną - miedze, rozstaje dróg, płoty, ściany domów były to granice oddzielające przestrzeń uważaną przez mieszkańców wsi za własną, od części „obcej”. Na tych właśnie terenach miały się dziać rzeczy tajemnicze, ukazywać się diabły i demony. Tu także rosły zioła, których lecznicze działanie wsparte było przez nadnaturalne moce. Przydrożne krzyże, kapliczki i figury świętych należały zaś do sfery „świętej”, więc wierzono, iż posiadają one sakralno-magiczną moc. Sądzono także, iż silne działanie terapeutyczne posiadają rośliny rosnące głęboko w lesie. Istniały również miejsca przeklęte, z których zbior ziół był zakazany - np. z cmentarzy i dróg do nich prowadzących, a także spod drzew, w które uderzył piorun. Nie zbierało się także ziół na cudzych polach, gdyż groziło to posądzeniem o czary.

Rośliny lecznicze zbierano głównie w okresie kwitnienia, gdy liście były jeszcze młode, czyli wiosną, głównie w maju oraz czerwcu. Wiele jest słuszności w tym zaleceniu, gdyż większość ziół osiąga wtedy największe stężenie substancji biologicznie aktywnych. Wierzono, iż zioła należy zbierać do 24 czerwca, czyli św. Jana, gdyż w wigilię tego święta czarownice zaniczyszczą je. Istniały też dni szczególne, w czasie których zioła miały mieć moc największą. Najczęściej były to wigilie niektórych świąt kościelnych. Poza wigilią św. Jana Chrzyciela była to wigilia Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i innych świąt maryjnych oraz Bożego Ciała.

Wielkie znaczenie podczas zbioru ziół miały fazy księżyca. Najlepiej było wybrać się na po-

szukiwanie roślin leczniczych w czasie pełni lub pierwszej kwadry księżyca. Uważano, że nie powinno się ziół zbierać w czasie ostatniej kwadry, gdy księżyc dąży do nowiu.

Dużą wagę przykładano do pory dnia, w której zbierano zioła. Zalecane było przedpołudnie, a najlepiej wczesny ranek, nie należało zbierać ziół przed wschodem słońca lub po jego zachodzie, gdyż można było zostać posądzonym o czary. Istotna była także dobra pogoda by zioła nie były zmoczone przez rosę lub deszcz.

Wielkie znaczenie miało święcenie zebranych ziół. Odbywało się ono dwa razy w roku,

w oktawę Bożego Ciała oraz w święto Matki Boskiej Zielnej, przypadające 15 sierpnia.

Przy zbiorze ziół nie używano metalowych przedmiotów, bowiem wierzono, iż dotknięcie zioła metalem obniża jego wartość leczniczą. Nie wolno było także ugniatać ziół w workach, tylko układać luźno w łubiankach lub koszykach, aby nie ciemniały przy suszeniu. Ponadto nie zbierano roślin zarażonych chorobami pasożytniczymi, uszkodzonych lub posiadających uschnięte lub żółkłe liście. Unikano także przekwitających kwiatów.

Coraz więcej osób interesuje się tradycyjnymi roślinami leczniczymi, gdyż są one mniej toksyczne i zwykle nie powodują niepożądanych skutków ubocznych. Jak mówi znane powiedzenie: „Trzy ma lekarz bronie: słowo, zioło, nóż.” Zatem miał rację znany przyrodnik, lekarz i filozof z szesnastego wieku - Paracelsus - gdy powiedział, że nasze łąki i lasy to najlepsze apteki.

Życzę zdrowia - Danuta Sztzych

Zagadka

– gdzie jest to magiczne miejsce ze zdjęcia?



Zdrowie w cenie

Na liście życzeń składanych z najróżniejszych okazji na pierwszym miejscu wymieniamy najczęściej zdrowie! - czując i wierząc, że jest ono najważniejsze. Tak pisał o nim już w XVI wieku Jan Kochanowski z Czarnolasu we fraszce „Na zdrowie”:

Szlachetne zdrowie,
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz.
Tam człowiek prawie
Widzi na jawie
I sam to powie,
Że nic nad zdrowie
Ani lepszego,
Ani droższego;
Bo dobre mienie,
Perły, kamienie,
Także wiek młody
I dar urody,
Mieśca wysokie,
Władze szerokie
Dobre są, ale -
Gdy zdrowie w cale.
Gdzie nie masz siły,
I świat niemiły.
Klinocie drogi,
Mój dom ubogi
Oddany tobie
Ulubuj sobie!

Rozwój nauk wszelkiej maści od tamtego czasu - pięć wieków temu, w tym nauk medycznych, nie dość, że nie podważył prawdziwości żadnego ze stwierdzeń tego ponadcza-

bo czego jak czego, ale tego rodzaju szkła bardzo nie lubimy.

Propozycją wpisującą się w takie rzeczywiste zapotrzebowanie ludzi, dbających o zdrowe odżywianie się, są produkty oferowane przez firmę:

„Wędliny z Gospodarstwa, Łęgowska Wieś”, leżącego tuż za miedzą naszej gminy, pod Po-



dosiem. Twórca tego przedsięwzięcia, rodowity krasnosielczanin założył sobie 2 lata temu, by wytwarzać zdrowe i smaczne wyroby z mięsa, na początku tylko dla własnej rodziny i przyjaciół, później grono to się poszerzyło, choć dalej pozostaje dość wąskie. Sześciu zatrudnionych, niezmanierowanych pracą w wielkich przetwórnich masarzy, z zakupionych u okolicznych rolników prosiaków, wyrabia szynki, kielbasy, boczki, żeberka itp. Do po-

zyskanego z ubitych tuczników mięsa, boczku i słoniny dodawane są tylko naturalne przyprawy, wszystkie mielone własnoręcznie. Każdy produkt peklowany, moczony i wędzony jest na miejscu, a cała procedura od

zespływa tydzień.

Spróbowałem kilku produktów – pyszne. O jakości niech świadczy fakt, że jedna z kielbas przeleżała zapomniana w lodówce tydzień i zamiast zakwitnąć lub zzielenieć z rozpacz, stała się podsuszana – tak jak dawniej pamiętam bywało z tymi, które w swoim rodzinnym domu czasami robiliśmy.

Problemem jest słaba dostępność dla mieszkańców gminy Krasnosielc produktów z „Gospodarstwa Łęgowska Wieś”. Najbliższy sklep znajdziemy dopiero w Makowie, Przasnyszu lub Ostrołęce. Więcej informacji można uzyskać na stronie www.wedlinyzgospodarstwa.pl

Pozostaje mi na koniec zachęcić Państwa do dbałości o własne zdrowie, m.in. poprzez właściwe odżywianie się, a duszy przedsięwzięcia „Wędliny z Gospodarstwa, Łęgowska Wieś” gratuluję pomysłu i konsekwencji w jego realizacji. Myśląc o wykorzystaniu przyrodniczych walorów naszego regionu i agroturystyki, warto pielęgnować takie perełki przedsiębiorczości i nimi się chwalić.

Slawomir Rutkowski

O sobie ...

Tadeusz Kruk

1. **Kiedy patrzę w lustro, to widzę:** coraz wyraźniej rzeźbiarski kunszt czasu.



2. **W ludziach najbar-dziej cenię** życiową mądrość i poczucie humoru, **a odrzucam:** bufonadę, ignorancję, pychę, zaprzęstwo i dziedziny pokrewne.

3. **Dumny jestem z:** kontaktów z wartościowymi ludźmi.

4. **O swoich planach sprzed lat myślę teraz, że:** były właściwe, ponieważ przetrwały próbę czasu.

5. **Bliskie kontakty utrzymuję z ludźmi, którzy:** wiedzą co mówią (a nie na odwrót) i wiedzą czego chcą (nie tylko dla siebie).

6. **Przyjemność sprawia mi:** bez troski uśmiech dziecka.

7. **Moją ulubioną porą roku jest:** - jak zapewne u większości respondentów - wiosna, **ponieważ:** to i zieleń, i kwiaty, i maj... Ale - by nie walczyć z wiatrakami - lubię i pozostałe pory roku, w myśl porzekadła, że jak się nie ma, co się lubi (czytaj: wiosny), to się lubi, co się ma.

8. **Gdybym miał nagle stać się jakimś zwierzęciem, to byłbym:** zapewne jakimś pożytecznym owadem, np. pszczołą robotnicą.

9. **Moją ulubioną pasją jest:** na równi z historią i poezją m.in. szaradziarstwo.

10. **Gdy skończę 70 lat, to:** będę „Dostojnym Jubilatem”.

Pisać, podobnie jak śpiewać, każdy może, jeden lepiej, drugi gorzej. Pisanie tekstów dla innych, większości z piszących nie sprawia w zasadzie kłopotu. Ale pisanie o samym sobie, i w dodatku obiektywnie, to niemal ekwilibrystyka. Mimo wszystko spróbuję jakoś wybrnąć. Wypowiedź okraszę odrobiną poezji, własnego wyrobu. Zaryzykuję. Co najwyżej P.T. Czytelnicy zapal twórczy nieco ostudzą...

W dwóch fraszkach o życiu napisało mi się kiedyś, że *życie nie z przypadku jest zbiorem wlotów i upadków* oraz, że *życie to splot przypadków z wyjątkiem... podatków*. Podtrzymuję w pełni obie wersje. Przecież czysty przypadek sprawił popelnienie przeze mnie, przed ponad czterema laty, tekstu do Wieści. Były teksty, były wpadki. Na ich usprawiedliwienie pocieszam się faktem, że najwięcej błędów popelniają... n i e o m y l n i. Może ktoś powie, że *narobił wrzasku dla poklasku*. Nic z tych rzeczy. Jestem za normalnością w najczystszej postaci w myśl zasady: *dobrze jest radę poprzez przykładem*. Bo słowa jedynie uczą, a przykłady pociągają.

Filmowy Kwiczół często mawiał do Pyzdry: *co ci powiem, to ci powiem, ale ci powiem*. Ja również coś Państwu powiem - z przyjemnością podrzucam do Redakcji co jakiś czas dla Państwa kolejny tekst. Z duszą na ramieniu czekam na jego odbiór, a z ogromną satysfakcją przyjmuję opinie pozytywne (odmienne mniej ochoczo, gdyż są... ciężkostrawne). Zresztą, cóż mi się dziwić? Przypuszczam, że *nawet naturysta nie lubi nagiej prawdy*.

Tadeusz Kruk



sowego utworu, to jeszcze je na wszystkie możliwe sposoby utwierdził. Słowem

- „Zdrowie najważniejsze jest!”

Jak więc zachować zdrowie, ciesząc się nim możliwie najdłużej ku obopólnej radości: naszej i Narodowego Funduszu Zdrowia? Jednym z oczywistych warunków jest właściwe odżywianie się. Jak mawiają złośliwi „Jesteśmy tym co jemy”, i choć coraz nam bliżej do sytuacji przedstawionej w filmie „Seksmisja”, kiedy to Maxiu /Jerzy Stuch/ chwali jedno z dań słowami „o to różowe bardzo się poprawiło”, to jednak ciągle mamy wybór, co i jak jeść. Tęskniąc za naturalnością, prostotą, prawdziwym smakiem i właśnie zdrowiem, chcemy na żywność wydawać więcej pieniędzy. Ważne jest jednak dla nas jako klientów, aby wydając więcej na szynkę czy kielbasę mieć pewność, że nie jesteśmy nabijani w przysłowiową butelkę,

Chłopska (Samo) pomoc rozwojowa, czyli „Public Relation” widziana obustronnie

Wracając z ostatniej wizyty rodzinnej w Warzawie, jechałem autobusem razem z naszym popularnym, powiatowo-gminnym politykiem. Zdziwiło mnie, że wlecze się on PKS-em, a nie swoim pięknym, nowym autem, za którego kierownicą często go widziałem. Wyjaśnił mi, że z masowych, polityczno-grillowo-przedwyborczych spotkań nie oplać się wracać do domu za kierownicą własnego samochodu. Wszak wtedy, w razie nieprzewidzianych wydarzeń drogowych (tzn. zaistnienia kolizji, wypadku lub kontroli „radarowców”), na nic zda się immunitet i znajomość z wieloma „ważnymi” osobami. Najczęściej nie mają oni wtedy czasu i nie chcą stracić swojej „ważności” przez sprawy tak mało istotne. Dla kraju! Dlatego raz tylko (mój rozmówca) tak wracał i teraz już w takiej sytuacji nie siada za kierownicą żadnego samochodu. W ogóle!



Bardzo często są teraz spotkania polityczno-grillowo-społeczne, gdyż wybory parlamentarne tuż, tuż... i (jako polityk bardzo w nie zaangażowany) musi wynajmować kierowcę osobistego. Przekonał się, że po takim spotkaniu – nie jest w stanie osobiście i za kierownicą – dotrzeć na spotkania pozostałe. A wyborcy czekają!

Oprócz tych spraw partyjno-osobistych, używałem od naszego znanego (zbyt skromny, by podawać swoje nazwisko czy reklamować swoją partię) działacza, najnowsze informacje o innych wydarzeniach w naszej gminie. Tych „nowinek” wcześniej nie słyszałem i również o nich nie czytałem. Nawet redakcja „Wieści” ostatnio coś stroni od tematów polityczno-społecznych. Otóż (według mojego rozmówcy) powstało w naszej gminie wiele klubów i ośrodków, których oddziały rozprzestrzeniły się po całym jej obszarze. Jednym z nich jest najbardziej znany i uznany przez społeczeństwo (?) GOPR „PR”. Nie jest to gminne ani górskie pogotowie ratunkowe, lecz Gminny Ośrodek Pomocy Rozwojowej o nazwie „Public Relation”, czyli jak jest widziana jego działalność przez wyborców i przez niego wybranych lokalnych działaczy. Przeleciałem piornem przez pamięć... Jakoś żaden Ośrodek (oprócz Zdrowia) nie przychodzi mi do głowy. Za długo przesiaduję w domu, a stąd niewiele widzę i słyszę o działalności gminnej.

Spróbowałem przekonać naszego polityka, aby zaznajomił mnie z kierunkiem politycznym i zakresem działalności GOPR „PR”-u, gdyż bardzo mnie to pociąga i ciekawi. Udało się! Aktywny działacz partyjno-społeczny aż się poderwał na taką propozycję. Bardzo lubił kwiecieście, przekonująco i z uczuciem (obojętnie jakim) przemawiać do swoich słuchaczy i dlatego z przejęciem zaczął mi opowiadać historię GOPR „PR”-u.

- „Powstał on zaraz po ostatnich wyborach. Centrum ośrodka powstało w Gminie, a jego

oddziały są już prawie w każdej wsi. My (roześmiały się) starzy wyjadacze polityczno-społeczni czy biznesmeni, nazywamy centrum GOPR „PR”-u – „KUFER” czyli Krasnosielcko-Unijna Furmanka Ekonomiczno-Rozwojowa”, gdyż bardziej według nas pasuje do Centrum. Jest ona ciągnięta przez unijne, finansowe obajconce, ale z klapkami na oczach, zaprzęgowe konie rozwojowe. Są one kierowane przez naszego woźnicę (szefa GOPR-u), który często ściąga cugle lub wstrzymuje ich galop krzykiem „PRrrr”. Dlatego często furmanka zwalnia lub staje w miejscu. Wówczas konie są rozkulbaczane (dla odpoczynku) i wtedy nie się nie dzieje. Na tej furmance dalej siedzi wielu młodych ludzi, którzy próbują otworzyć własny biznes lub rozpocząć działalność polityczno-społeczna. Liczą na to, że z objuczonych koni coś dla nich skapnie. Dla rozwoju rzecz jasna. Ta jazda dla młodych różnie się kończy. Jedni do końca trzymają się drabinek furmanki, inni próbują po drodze z niej zeskoczyć, aby zbudować coś nowego według własnej, a nie woźnicy myśli. Tych zagania z powrotem sfera starych, rasowych (polityczno-ekonomicznych) „ogarów”, która pilnuje, aby młodzi nie tracili głowy i kierunku (WYBORY!), jaki ustalił woźnica oraz nadziei(?), że do czegoś dojadą...

Są jeszcze inni młodzi. Ci stoją odważnie w furmance, nie trzymając się niczego, ale z wiarą i entuzjazmem patrzą w przyszłość. Oni najczęściej spadają „na łeb, na szyję”. Furmanka się nie zatrzymuje, nikt się za nimi nie ogląda... Nawet „ogary” nie zwracają na nich uwagi. Ktoś inny pewnie ich znajdzie i poda rękę... Dla jadących dalej nie przynoszą pożytku, mają mało siły i najczęściej wstrzymują się od jakiegokolwiek głosu. Dla pozostałych w furmance ważne jest przede wszystkim to, kiedy, z kim i z czym oraz do czego dojadą.”

Na tym epizodzie, z porywem zakończył swoją opowieść o historii powstania GOPR „PR”-u, jego działalności oraz o jego przyszłości po następnych wyborach. Podziękowałem, brawa nie biłem, chociaż mój rozmówca ich oczekiwał.

Działalność GOPR „PR”-u jest bardzo skomplikowana. Aby ją zrozumieć, trzeba mieć umysł bardzo rozwinięty unijnie i rozwojowo. Mój chyba jest jeszcze zwinięty jak dywan (brak komputera i internetu) lub przestarzały, bo słabo widzę i na razie nie mogę nigdzie dostrzec żadnych przeblysków nowoczesnego rozwoju. Nie wiem tylko, czy nie widzę ich, bo słabo widzę, czy nie widzę ich, bo ich nie ma. Muszę iść chyba do unijnego neurologa i okulisty. Może jeden rozwinię mi umysł, drugi wzmocni okulary i zobaczą coś, co powinienem zobaczyć, gdyż to musi być, jeśli było kiedyś obiecane.

126p-Nic

GOK - Zaprasza - WRZESIEŃ 2011

www.gokkrasnosielc.xt.pl

3 i 4 września /sobota i niedziela/
18:00 - 20:00 - Wieczór z muzyką w parku /Krasnosielc/

5 września – Spotkanie z cyklu „Dojrzałe Panie - Dojrzały Panowie”.

10-11 września /sobota i niedziela/
18:00 - 20:00 - Wieczór z muzyką w parku /Krasnosielc/

16 września - Koncert zespołu MAZOWSZE - wyjazd osób zgłoszonych

z parkingu przy GOK, godz. 16:30.

17-18 września /sobota i niedziela/
18:00 - 20:00 - Wieczór z muzyką w parku /Krasnosielc/

24 września /sobota/ 17:00-22:00 parking za GOK –

„Zabawa pod chmurką”

25 września /niedziela/
18:00- 20:00 - Wieczór z muzyką w parku /Krasnosielc/

S.O.S. dla środowiska!!!

Po zamknięciu gminnego wysypiska śmieci jak grzyby po deszczu zaczęły powstawać nowe. Najczęściej śmieci znaleźć można w rowach, lasach i na skraju dróg. Jednak to, co



znaleźliśmy przy drodze do miejscowości Pach, przerosło nasze oczekiwania. Na miejscu wyrobiska żwiru ktoś przedsiębiorczy zorganizował na skalę przemysłową miejsce składowania odpadów. Świadczą o tym ślady ciężkiego sprzętu i rodzaj śmieci.

Mamy nadzieję, że odpowiednim służbom Urzędu Gminy nie sprawi problemu ustalenie właściciela działki „nowego wysypiska” oraz pomyslowego „przedsiębiorcy” uprawiającego powyższy proceder.

Redakcja

Zagubieni w czasie...

Każdego dnia można zauważyć nasz wyścig z czasem. Uczniowie spieszą się do szkoły, do-



rośli do pracy. Wszyscy gdzieś biegną czy jadą, żeby dogonić czas, żeby nadrobić czas, by odzyskać stracony czas. Kiedy kogoś o coś prosimy, zdarza nam się usłyszeć: proszę mi wybaczyć, ale nie mam czasu, później. Dziecko

się bawi, w tej chwili nie ma czasu aby pomóc rodzicom. Uczeń odrabia lekcje i ma tyle pracy – nie ma czasu. Młody człowiek uprawia sport, uczy się języka, gry na instrumencie – treningi, dodatkowe lekcje, próby - nie ma czasu. Młodzi małżonkowie mają dom, czy mieszkanie, muszą je urządzić. Później na świat przychodzi dzieci, więc rodzice znowu nie mają czasu. Dziadkowie mają wnuki, muszą się nimi zająć, zdarza się, że chorują, muszą się leczyć i też nie mają czasu. I tak, wszyscy ścigamy czas. Żyjemy, biegnąc, spiesząc się, zmęczeni, pracownicy i nigdy nie zdążamy ze wszystkim

na właściwą porę. Godziny są za krótkie, dzień jest za krótki, okazuje się, że życie jest za krótkie. Możemy więc stwierdzić, że jesteśmy poniekąd zagubieni w czasie. Z jednej strony z niecierpliwością oczekujemy końca tygodnia – nareszcie będziemy mogli odpocząć! Z drugiej strony czas mija bezpowrotnie i ani się obejrzymy jak będziemy o ten kolejny tydzień starsi. Dlatego powinniśmy rozumnie i świadomie „zagospodarować” każdą chwilę. Każdy z nas ma swój czas, który powinien jak najlepiej wykorzystać. Przeczytałam kiedyś piękną myśl: „Każda minuta życia jest twoim czasem tworzenia. W czasie, który minie, musisz zostawić swój ślad.” W tej myśli zawiera się sens naszego istnienia - żyjemy po to, by tworzyć, by coś po nas pozostało. Tym czymś mogą być wytwory naszych rąk, nasze przemyślenia, wszystko to, co pozostanie w pamięci innych. Każdy z nas na pewno przynajmniej raz w życiu zastanawiał się, co w życiu osiągnie – ja uważam, że wszyscy ludzie bez żadnego wyjątku potrafią dać światu swoją cegiełkę radości i wiedzy. Pozostawić po sobie przynajmniej dobre wspomnienie. To tyle filozoficznych rozważań na temat czasu, który będzie nieubłagane.

A teraz przejdę do spraw bardziej przyjemnych, do naszego „TU” i „TERAZ”. W końcu mamy wakacje – tak długo oczekiwany i upragniony czas przez wszystkich uczniów. To również pora urlopów, którą przeznaczamy na regenerację sił – zarówno fizycznych, jak i duchowych. Urlop czy wakacje kojarzą nam się zazwyczaj z większą swobodą, wypoczynkiem, spotkaniami z rodziną, przyjaciółmi. Nareszcie przecież mamy czas. Jak pożytecznie go wykorzystać? Warto przynajmniej na krótko odpocząć od codziennej rozrywki, tzn. telewizji, komputera. Rodzice mogą więcej czasu spędzać ze swoimi dziećmi. Wspaniałą sprawą jest rozmowa w domu, czy na świeżym powietrzu. Może właśnie teraz uda się rozwiązać sprawy, na które do tej pory nigdy nie było czasu?

Wszystkim „zagubionym w czasie” dedykuję przesłanie Phila Bosmansa: „Musisz zaczynać każdy dzień na nowo. To sztuka życia. Być każdego dnia świeży jak światło słońca. Każdego ranka powstawać z nocy. Zaczynać na nowo każdy dzień, mając ręce pełne nadziei i ufności”.

Alicja Grabowska

Czas zmian...

...i nie myślcie sobie, że to jakaś prowokacja polityczna - bynajmniej! Wiem, wiem, że to



czas kampanii wyborczej i już niebawem będziemy musieli wybrać, komu, my obywatele, zafundujemy ciepłą posadkę i sporą pensję gwarantowaną przez 4 lata. Ale ja nie o tych wyborach... Kończą się

wakacje, kończy się lato, kończą się ogórki na grządkach, przekwitają jednoroczne kwiatki, a może by zappełnić tę lukę czymś nowym? Już teraz powinniśmy pomyśleć o roślinach cebulowych (krokusy, narcyzy, tulipany, szafirki, lilie...) i zaplanować sobie taką wiosenną grządkę pełną precudnych kolorów. Sadzenie o tej porze roku i owszem, ale ja chcę zaproponować Wam SIANIE! Tak, tak, nie pomylicie się: będziemy siać! Chcę bowiem namówić Was na wysiew bylin, które są tak niedoceniane przez działkowiczów- a szkoda. Spójrzmy np. na taką rudbekie - roślina precudnej urody, kwitnie jak szalona (długo i obficie - mój jeden egzemplarz, który rośnie sobie przed sklepem, kwitnie już trzeci miesiąc!), a

pielęgnacji przy niej tyle co nic! Są to idealne rośliny dla ludzi zapracowanych a lubiących kwiaty. Botanicy doliczyli się ok.30 odmian rudbekii, ale tylko kilka z nich uprawiamy w naszych ogródkach. W zależności od odmiany osiągają wysokość od 20 cm do 2 metrów. Rudbekie jednoroczne wysiewamy wprost do gruntu (nie cierpią przesadzania) pod koniec kwietnia, więc na nie musimy jeszcze poczekać, natomiast odmiany wieloletnie powinniśmy wysiewać już. Rudbekie ze spokojem przeżyją letnie upały i krótkotrwały niedobór wilgoci w glebie, chociaż lepiej rosną w podłożu umiarkowanie wilgotnym i żyznym, na glebie dobrze przepuszczalnej. Idealnym wręcz stanowiskiem dla nich są nasłonecznione miejsca. Rudbekie kwitną bardzo długo, a ścięte ich kwiaty wytrzymują w wazonie nawet do dwóch tygodni. Ścinajmy je, gdy całkowicie się rozwiną (uwaga - ich łodygi są usiane małymi włoskami, które właśnie przy zrywaniu niemilośnie kłują i powodują straszne swędzenie, więc zaopatrzyć się w rękawiczki) zerwane przed całkowitym rozwinieniem, zwinędną szybciej. Warto posadzić obok siebie wiele odmian i gatunków, będą nas cieszyć swymi kwiatami od czerwca aż do pierwszych przymrozków. W trakcie wegetacji wystarczy podsycać lub podlać je nawozem wieloskładnikowym. Szkodniki i choroby grzybowe pojawiają się rzadko, najczęściej na okazach osłabionych, starzejących się (tak, tak, rudbekie starzeją się i trzeba się ich pozbyć, aby nie szpecily naszego ogródka).



No proszę, takie niepozorne kwiatki, a ile korzyści. Efekt estetyczny osiągnięty, a człowiek się nie napracuje!

Z wakacyjnym (jeszcze) podzowaniem

Iwona Pogorzelska

Szkoła Aktywnych Kobiet

Agencja Rozwoju Regionalnego w Ostrołęce w partnerstwie z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej zaprasza mieszkanki gminy Krasnosielc do wzięcia udziału w realizacji projektu „Szkoła Aktywnych Kobiet” współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Celem projektu jest tworzenie warunków do samoorganizacji społeczności gminy Krasnosielc przez przygotowanie kobiet do pełnienia funkcji liderów w swoim środowisku lokalnym w działaniu na rzecz rozwoju edukacji i podnoszenia poziomu wykształcenia mieszkańców. Szczegółowych informacji o projekcie udziela Agencja Rozwoju Regionalnego Spółka z o.o. ul. Kilińskiego, 07-410 Ostrołęka tel. (29)7605133 lub Urszula Dembicka Nowy Sielc 13, 06-212 Krasnosielc, tel. 502380669.

Krzyżówka z okienkiem

Poziomo:

1) moneta z naszego portfela; 4) wydzielnia gruczołu potowego, lub książkowe określenie trudu, wysiłku; 5) broń Amora; 6) stwierdzone przez biskupa wykluczenie określonej osoby lub grupy osób ze wspólnoty Kościoła; 10) jeden z bohaterów „Plebani” lub owad; 12) długi skok; 13) imię z Elementarza; 15) przewód elektryczny z wtyczką i gniazdkiem; 19) sakiewka, kiesa; 20) był nim Winnetou.

Pionowo:

1) miejscowość z rondem im ks. Stefana Morki; 2) obciąża kogoś razem z kimś innym; 3) władca mający nieograniczoną władzę; 7) zabiegi pielęgnacyjne mające na celu nawilżenie i odżywienie skóry; 8) "rączka" do stalówki; 9) śpiewa "Dmuchawce, latawce, wiatr"; 11) angielski tytuł szlachecki; 14) autor cyklu aforyzmów "Myśli nieuczestane"; 15) czarny kolor w kartach; 16) czasu lub mądrości; 17) ropucha olbrzymia; 18) "rozbiegana" wada wzroku.

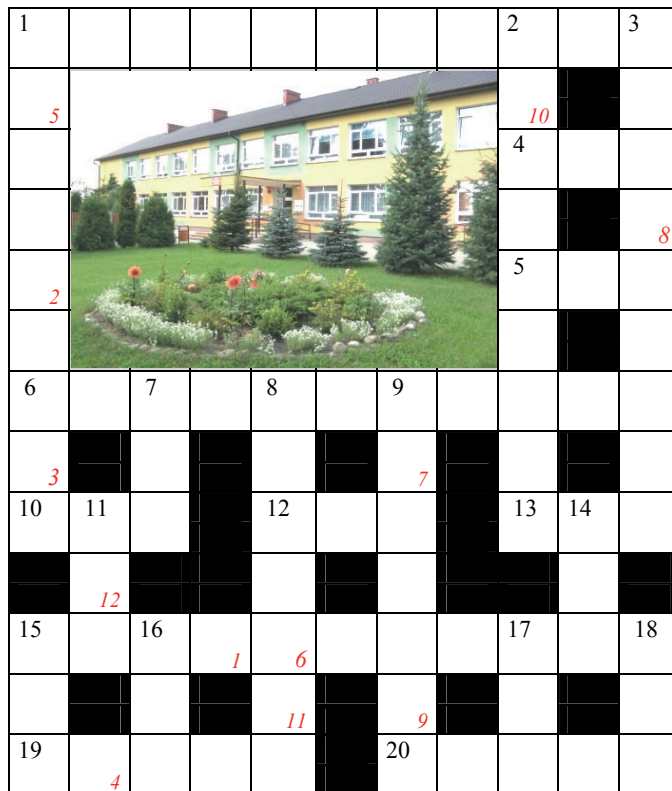
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 12, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie.

M. CH

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12

Rozwiązanie **Krzyżówki z nr 51**. Poziomo: Zwierzyniec, wal, Nil, nadkomisarz, ar, Aureliusz, ił, wydech, Ra, Anawa, układ, tan, rola. Pionowo: ziemianka, inwentarz, celuloza, dar, mnich, sasanka, uryna, elew, Iran, ład, wat, dan, car, ul.

Hasło: **ZIELONO I TANIO**



Praca dla chętnych

Informacja Powiatowego Urzędu Pracy w Makowie Mazowieckim o aktualnych na dzień 21-08-2011 ofertach pracy:

1. **kierowca samochodu ciężarowego:** "BONET" s.c. B. Pawlak W. Pawlak ul. Słoneczna 9 Osiedle Bazar. Wymagania: wyksz. średnie, prawo jazdy kat. CE, uprawnienia na przewóz rzeczy, doświadczenie zawodowe. Kontakt: 607 086 910.

2. **handlowiec-kierowca:** BIALCHEM GROUP Spółka z o.o. Białystok, miejsce wykonywania pracy: Maków Maz. i okolice. wymagania: wyksz. średnie lub zawodowe, mile widziane uprawnienia ADR+E, doświadczenie zawodowe 3 lata, Kontakt: 606 856 074, CV kierowca na: s.krot@bialchem.pl

3. **nauczyciel przyrody:** Zespół Szkolno-Przedszkolny, Karniewo wymagania: min. licencjat przyroda; Kontakt: 29 691 10 68

4. **konstruktor:** AUTO-HIT Maków Maz., ul. Przasnyska 77 wymagania: wykształcenie wyższe techniczne, program Auto CAD. Kontakt: 600 035 600, CV.

5. **pracownik biurowy** wymagania wyksz. średnie, CV składać w PUP w Makowie pok.8

6. **specjalista ds. eksportu:** wymagania wyksz. średnie znajomość j. niemiecki, angielski, rosyjski CV składać w PUP w Makowie pokój 8.

7. **specjalista ds. zaopatrzenia:** wym. wyksz. średnie, CV składać w PUJP Maków pokój 8.

8. **przedstawiciel handlowy:** wymagania wyksz. średnie, CV składać w PUP Maków pok.8

9. **pracownik biurowy, - pracownik fizyczny, - kierowca** (prawo jazdy kat. C, przewóz rzeczy): G-7 Maków, ul. Krótka 3. Kont: 602 782 410.

10. **sprzedawca w punkcie gastronomicznym:** Wiśniewski Arkadiusz, Karniewo ul.Szkolna 3, wym. wyksz. zawodowe (gastronomiczne) Kontakt: 509 584 664.

Szczegółowe informacje można uzyskać w pokoju 8 lub pod numerem telefonu: 29 717 27 82 wew. 46.

Slawomir Rutkowski

Na podstawie informacji Powiatowego Urzędu Pracy w Makowie Maz.

Ogłoszenie

Ośrodek Doradztwa Rolniczego zaprasza na jednodniową wycieczkę na Mazury, we wtorek 6 września br., zwiadamy:

- Zamek w Nidzicy,
- Wioskę tematyczną Kamionkę (tu jemy obiad),
- Spychowo i Świętajno (tu robimy ognisko)

Cena 43 zł. (w tym przejazd autokarem, ubezpieczenie, obiad i kiełbaski)

Zapisy: Małgorzata Bielawska, pok. nr 6 w Urzędzie Gminy.

Pieszy Rajd śladami historii Ziemi Krasnosielckiej

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej zaprasza młodzież na tradycyjny już pieszy rajd śladami historii. Tym razem rozpoczniemy o godz. 10:00 w dniu 3 września br. /sobota/ na placu przed kościołem w Drażdzewie, by następnie spacerkiem zwiedzić zabytki Drażdzewa. Przystanek etapowy na stacji autogazu w Kantorze, z którego już wspólnie z grupą profesjonalistów - pasjonatów historii o 12:00 ruszyć na Polską Kępę.

Tam planowane jest ognisko z poczęstunkiem oraz prezentacja historycznej grupy rekonstrukcyjnej z okresu wojen napoleońskich, dodam że atrakcji będzie znacznie więcej.

Zakończenie wieczorem, odbiór młodzieży ze stacji autogazu w Kantorze.

Zainteresowani szczegóły znajdują na plakat�ch w swoich szkołach.

Zapraszają: Organizatorzy

Pani Marii Kowalczyk
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci Teściowej
składa Redakcja i Czytelnicy
„Wieści znad Orzyca”

Wieści znad Orzyca

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej

egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 29 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Slawomir Rutkowski kom. 727 253 751 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 oraz Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 dotomka@vp.pl

Maria Kowalczyk 29 71 75 503 mania.kowalczyk@neotrada.pl

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1

